

**NIE MA
ŻE SIĘ NIE DA!**



 **Ekstremalna**
Droga Krzyżowa

WPROWADZENIE

Nie ma, że się nie da

Miłość jako ekstremalne wyzwanie wg św. Matki Teresy z Kalkuty

Znajdź prawdziwą miłość na drogach EDK

Ekstremalność kojarzy się z wyczynem. Ekstremalna jest ta droga krzyżowa.

Prawdziwie ekstremalne jest jednak życie. Na EDK jedynie się ćwiczymy. Jak żołnierz ćwiczy na poligonie, by wygrać wojnę. „Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi” – czytamy w Księdze Hioba (Hiob 7, 1). Jak wygrać życie? Wygodą, majątkiem? Różni ludzie stawiają sobie różne cele. My, ludzie EDK, jesteśmy idealistami. Jako idealiści chcemy żyć, jako idealiści chcemy umrzeć.

Miłość zaś jest pierwszym i najważniejszym ideałem. Miłość czyni nas ludźmi, miłość nas uduchowia, miłością jest Bóg.

Matka Teresa z Kalkuty jest prawdziwą mistrzynią ekstremalnej miłości. Jej świętość sięgnęła bruku.

Dosłownie. Kochała ludzi, którzy umierali na ulicy. Kochała różnych, ale szczególnie najbardziej opuszczonych.

Rok jubileuszowy:

Papież Franciszek napisał: „Życie chrześcijańskie jest drogą, która potrzebuje również «chwil mocnych», aby posilać i wzmacniać nadzieję, niezastąpioną towarzyszkę, która pozwala dostrzec cel: spotkanie z Panem Jezusem”.

„Chwilą mocną” jest właśnie Ekstremalna Droga Krzyżowa.

Jubileusz 2025 koncentruje się wokół tematu „Pielgrzymi nadziei”.

Papież Franciszek zachęca: „Musimy rozniecić płomień nadziei,

Ekstremalna modlitwa z Matką Teresą (jej autorstwa)

ZRÓB TO, MIMO WSZYSTKO

Ludzie są nierozumni, nielogiczni i samolubni. Kochaj ich, mimo wszystko.

Jeśli czynisz dobro, oskarżają cię o egocentryzm. Czyn dobro, mimo wszystko.

Jeśli odnosisz sukcesy, zyskujesz fałszywych przyjaciół i prawdziwych wrogów. Odnoś sukcesy, mimo wszystko.

Twoja dobroć zostanie zapomniana już jutro. Bądź dobry, mimo wszystko.

Szlachetność i szczerłość wzmagają twoją wrażliwość. Bądź szlachetny i szczer, mimo wszystko.

Święta Matko Tereso z Kalkuty módl się za nami.

Postanowienie na jutro

Odpocznij, zrelaksuj się. A potem weź zeszyt i zapisz, jak chcesz zaplanować resztę swojego życia.

Tym razem sam wymyśl, co masz zrobić z czasem, który jest Ci dany.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Świadectwo

Krystyna: Mój tata dał mi kiedyś taką radę dotyczącą małżeństwa: „Jak się kiedyś pokłócicie, żeby nie wiem, jak było, rzuć mu się na szyję. Dopóki potraficie się rzucić na szyję, nie tylko w euforii uczuć, ale też żeby przeprosić i przytulić się w tym geście, będzie dobrze”.

Matka Teresa z Kalkuty to wyjątkowa postać w dziejach Kościoła. Swoją miłość praktykowała w sposób ekstremalny. Nie była teoretykiem. Uczyła się jej całe życie. Jej słowa o miłości to jedynie nazwanie tego, co sama czyniła. Jest największą w dziejach Kościoła mistrzynią pomagania i ekstremalnej miłości.

Dlatego jej nauka to same przykłady. Dobre praktyki. To ona jest prawdziwą pomysłodawczynią tych rekolekcji w drodze. Dla mnie, piszącego te słowa, jest mistrzynią. Kto poznał Szlachetną Paczkę, ten wie, ile jest w niej pomysłów na pomaganie zaczerpniętych od mistrzyni.

Zadałem sobie pytanie: jeżeli Matka Teresa jest teraz w niebie, to czego by chciała? Czym może zajmować się w niebie taka święta jak Matka Teresa? Spróbowałem też na nie odpowiedzieć. Chciałaby, abyś kochał. Abyś był wrażliwy. Abyś pomagał. Abyś pokochał ciszę. Abyś uczył się Ewangelii i podążał za Bogiem. Razem z Bogiem. Nie proś Boga o zdrowie. Można mieć zdrowie, a nie kochać ludzi. Z Matką

Teresą załatwiał sprawy związane z miłością, z relacjami, z pomaganiem. Znam ją trochę: na pewno pomoże.

który został nam dany, i pomóc wszystkim zyskać nową siłę...”. Nowa siła. Papież dopowiada: „na drogach nadziei mamy szukać dalekowzrocznej wizji życia”. Szukamy. Dzisiaj. Mamy z otwartością patrzeć w przyszłość. Patrzymy. Bo my, ludzie EDK, nie jesteśmy marudami narzekającymi na wszystko. Jesteśmy idealistami. Ludźmi, którzy biorą życie w swoje ręce. Biorą odpowiedzialność za siebie i za swoją miłość. Chociaż jesteśmy zanurzeni w brutalne życie, chcemy „zło dobrem zwyciężać”. Idealiści.

Podstawowe zasady Ekstremalnej Drogi Krzyżowej:

1. EDK stawia następujące wymagania:
 - 40 km nocą (lub 30 km przy przewyższeniach większych niż 500 m);
 - samotnie lub w małej grupie, zawsze w ciszy i skupieniu;
 - to nie sport, lecz wędrówka z rozważaniami;
 - można jeść i pić, ale nie należy urządzać pikników.
2. Zachęcamy do wyrzeczeń, ale szanujemy każdą decyzję o wcześniejszym powrocie do domu.
3. EDK różni się od innych akcji – nie dogadza, ale wymaga. Pomaga przekroczyć własne ograniczenia.
4. Na trasie wymagamy skupienia. Jeśli ktoś rozprasza innych, poproście go o zachowanie ciszy.
5. EDK nie mierzy się jedynie wysiłkiem fizycznym – oczekujemy owoców, wewnętrznej zmiany na lepsze. EDK to styl życia.

No dobra, idźmy głębiej. Wiesz, co łączy wszystkie stacje drogi krzyżowej? Samotność na krawędzi bólu i nadziei. To nie jest zwykła droga. Każda stacja to otwieranie drzwi do tajemnicy Twojego serca. Tego, co w nim jest najpiękniejsze i najbardziej poranione. Każda stacja może być jak przełącznik, który zapali lampę Twojego serca.

Teraz klękni. Upadnij na kolana. Zaczynasz prawdziwą Ekstremalną Drogę Krzyżową.

Modlitwa samotności, bo „Bóg jest przyjacielem milczenia”. Jego językiem jest milczenie.

Panie, który w ciszy przyjąłeś niesprawiedliwy wyrok,
– gdy wszyscy odwrócili wzrok, Ty milczałeś z miłości –
otwórz moje serce na Twoją obecność w moich samotnych chwilach.
Naucz mnie samotności, która nie jest pustką, a jedynie ciszą.
Pokaż mi samotność, która jest drogą, drogą do Ciebie, do Miłości.
Jezu, wprowadź mnie w samotność, która nie jest pustką, ale
przestrzenią.
Panie, w samotności bądź moim szeptem.
I latarnią, która zawsze prowadzi mnie ku życiu.

Jezus mówi teraz do Ciebie: wiesz, kim jesteś, ale nie wiesz, kim
możesz się stać. Możesz kochać,
możesz tworzyć, możesz budować, możesz żyć tak, jak sobie tego
nie wyobrażasz. Nie ma, że się nie da.
Jezus mówi: „Kto chce zachować swoje życie, ten je straci, a kto
straci swoje życie z mego powodu, ten
je znajdzie” (Łk 9,23).
Jezus mówi: szukaj na drogach Ekstremalnej Drogi Krzyżowej
prawdziwego życia.

No dobra, teraz wstań i ruszaj!

† Stacja 14. Jezus złożony do grobu

**K: Klaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.
W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.**

Wyobraź sobie grób

Wyobraź sobie ciszę. Ciszę tak gęstą, że czujesz, jak otula Cię
niczym ciężki koc. Stoisz przed grobem – zimnym, ciemnym,
nieprzeniknionym. Jesteś w nim. Wszystko w Twoim życiu jest
zatrzymane, zamknięte, martwe. I to jest teraz Twoje życie.

Dobrze, że znaleźli się ludzie, którzy zadbali o grób Jezusa. Byli
uważni i zaangażowani, bo kochali.
Uprzejmość ma swoje źródło w sercu. W praktykowanej każdego
dnia miłości. Proszę Was w imieniu Matki Teresy z Kalkuty:
popęłnicie błędy z uprzejmości. W ten sposób wypełnicie
jej testament.

Matka Teresa powtarzała swoim siostronom jedno proste, ale głębokie
zdanie: „Bądźcie dla siebie uprzejme. Lepiej popełniać błędy z
uprzejmości, niż dokonywać cudów przez nieuprzejmość”.
Wskazywała na Matkę Bożą jako wzór tej delikatności i pokory.
„Spójrzcie, jak wiele zawdzięczamy uprzejmości Maryi” – mówiła.
Mogła po prostu powiedzieć św. Józefowi o tym, co przekazał jej
anioł. A jednak nie powiedziała nic. Zamiast tego zachowywała te
sprawy w swoim sercu, pozwalając, by sam
Bóg zainterweniował.

Kiedyś do Matki Teresy przyszła starsza muzułmanka. Miała jedną
prośbę: „Kiedy usłyszysz, że jestem
chora i umieram, proszę, przyjdź do mnie. Chcę umierać z Bogiem”.

Świadectwo

Basia: Rok temu moja babcia spędzała u nas weekend, akurat w Dzień Babci. Razem z bratem daliśmy jej drobny prezent, ale przede wszystkim spędziliśmy z nią ten dzień. Wszystko byłoby super, gdyby nie to, że co chwila jej uśmiech gasł, a ona spoglądała na telefon... Nikt inny nie zadzwonił, nie napisał zwykłego „wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Babci”. Babcia urodziła dziewięcioro dzieci, ma kilkanaścioro wnuków i wnucząt, a nawet już prawnuki...

Skąpcze czasu, nie rozmieniaj się na drobne. Po prostu ofiaruj swój czas innym. Jeśli inni zabiorą Twój czas, zobaczysz, ile zostanie dla Ciebie.

Ekstremalna modlitwa o czas

Panie Jezu, nie mam czasu.

Jezus: masz go dokładnie tyle, co inni. 24 godziny na dobę.

Panie Jezu, brakuje mi czasu.

Jezus: widocznie zajmujesz swój czas rzeczami mało ważnymi.

Panie Jezu, dlaczego inni robią więcej niż ja?

Jezus: różnicie się jedynie tym, że oni mądrzej wybierają.

Panie Jezu, chciałbym jeszcze tyle przeżyć, tyle zobaczyć.

Jezus: to zadbaj o każdą chwilę, która jest Ci dana.

Panie Jezu, Panie Jezu...

Nie marudź, weź się za siebie.

Postanowienie

Tym razem sam wymyśl, co masz zrobić z czasem, który jest Ci dany.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

† Stacja 1. Pan Jezus skazany na śmierć

K: Klaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.

W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Samotność, która boli

Ekstremalna modlitwa:

Panie, nie proszę o wygodne życie.

Panie, nie proszę o łatwą drogę.

Panie, proszę o łzy, które będą znakiem mojej przemiany.

Panie, proszę o serce, które nie boi się bólu istnienia.

Panie, proszę o ciszę, która wyzwala.

Matka Teresa: Odwiedziłam kiedyś pewien dom starców, jeden z najlepszych w Anglii. Pracują tam nasze siostry. Pojechałam odwiedzić mieszkających tam pensjonariuszy. Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek i gdziekolwiek widziała tak piękne i cenne sprzęty. Ale na twarzach mieszkających tam osób nie było nawet cienia uśmiechu. Wszyscy starcy nieustannie wpatrywali się w drzwi. Zapytałam zajmującą się nimi siostrę: „Dlaczego oni tak się zachowują? Dlaczego na ich twarzach nie ma uśmiechu?”. (Jestem przyzwyczajona do uśmiechających się ludzi. Sądzę, że uśmiech rodzi uśmiech, podobnie jak miłość rodzi miłość). Siostra odparła: „To zwyczajny widok. Oni cały czas czekają, aż ktoś ich odwiedzi. Doskwiera im samotność, dzień za dniem wpatrują się w drzwi. Nikt jednak nie przychodzi. Poczucie opuszczenia to straszne ubóstwo”.

Samotność – ta prawdziwa, która boli najbardziej – to nie brak rzeczy. To brak miłości, obecności, jednego słowa, które mówi: „Jesteś”. Samotność to nie brak ludzi wokół. To ten głęboki, cichy ból, gdy czujesz, że dla nikogo już nie istniejesz. Że nie ma dla ciebie miejsca w niczyim sercu. To brak obecności, spojrzenia, jednego gestu, który mówi: „Widzę cię. Jesteś ważny”.

Świadectwo

Paweł: Gdy miałem 11 lat, zostawił nas ojciec. Matka stała się osobą pełną przemocy. Gdy po 40 latach odnalazłem ojca, na znak niezgody odchodzi starszy brat. Potem umiera matka. Wcześniej babcia, dziadek. Zachorował przyjaciel... umarł. Myślałem wtedy, że to szczyt samotności. Założyłem rodzinę. Tu jestem szczęśliwy. Mam rodzinę, swoją. 2022 – wojna na Ukrainie. Do mojego miasta przyjeżdża 60 ciężko chorych, niepełnosprawnych dzieci. Pomagałem, na ile mogę. I wtedy, patrząc w ich oczy, ujrzałem ogromną samotność w ich sercach. Chore sieroty przykute od lat do łóżka. Zobaczyłem SAMOTNOŚĆ nie do opisania. Ogromnie pokochałem jedną z podopiecznych. Styczeń 2024, ona umiera. ŁZY, OGROMNY BÓL SERCA I DUSZY. W TEJ SAMOTNOŚCI SPOTKAŁEM BOGA.

Postanowienie

Trzeba wybrać samotność, żeby móc kochać.
W milczeniu krzyczą pytania, których boisz się zadać.
Milczenie obnaża chaos myśli, które Cię absorbują.
Milczenie przypomina o trudnych decyzjach, których boisz się podjąć.
Tylko milczenie jest prawdziwym zaproszeniem do spotkania.

Jezu, prowadź mnie drogą milczenia.

Idąc drogą między stacjami, wybierz samotność i milczenie.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

† Stacja 13. Jezus zdjęty z krzyża

K: Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.

W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Prawdziwe życie to nie rzeczy, które możesz zabrać, ale chwile, które ofiarowałeś innym

Był sobie skąpiec czasu. Miał wiele ważnych spraw do załatwienia. Przede wszystkim musiał zadbać o siebie. I na nic więcej nie starczało mu czasu. Sobie, dla siebie, o sobie, pod siebie. Po prostu chciał, aby mu było dobrze. Nie miał czasu. A gdy miał, nie był uważny, nie był zaangażowany. Był nieobecny. Właściwie nic złego nie robił. Po prostu nie miał czasu.

Matka Teresa: Ostatnio zaczepił mnie na ulicy mężczyzna i zapytał: „Czy to Matka Teresa?”. „Tak”, odparłam. Powiedział do mnie: „Proszę, niech Matka wyśle kogoś do mojego domu. Moja żona jest na wpół obłąkana, a ja jestem na wpół ślepy. Tęsknimy jednak za ukochanym dźwiękiem ludzkiego głosu”. Byli to ludzie dobrze sytuowani. W domu mieli wszystko. A mimo to umierali z samotności, bardzo chcieli usłyszeć czyjś kochający głos.

Postanowienie

Musisz mieć kontakt z „bazą”. Wiadomo, że umrzesz. Dlatego na chwilę spokojnie usiądź na ziemi. Tak samo jak pewne jest ziemskie przyciąganie, tak pewne jest, że i Ty umrzesz.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

† Stacja 2. Pan Jezus bierze krzyż na swe ramiona

K: Klaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.

W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Wyzwania budują człowieka

Tylko wyzwania budują człowieka. Sportowiec przygotowujący się do zawodów ćwiczy. Zwiększa obciążenia, uczy się nowych ruchów, pozbywa się barier mentalnych. Leżąc i pachnąc, nie można nic wygrać. Bojąc się, nie można niczego dokonać. Uciekając od wyzwań, nie można niczego osiągnąć. Rodzice, którzy dogadzają dziecku, niszczą jego przyszłość. Kościół, który dogadza, pustoszeje. Matka Teresa podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych podzieliła się poruszającą historią. „Nasz nowicjat pęka w szwach – powiedziała. – Nie uwierzylibyście, ile listów dostaję od młodych ludzi, także od waszych dzieci tutaj, w Ameryce. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy przyjęliśmy ponad piętnaście osób”. Opowiadała o jednej z dziewcząt, pochodzącej z zamożnej rodziny. W swoim liście napisała: „Pragnę tego. Jezus mnie woła. Jezus mnie wybrał. Chcę oddać się Mu całkowicie”. Matka Teresa zauważyła coś niezwykłego: „Młodzi ludzie kochają wyrzeczenia. Szukają wolności, której nie daje świat, ale która płynie z dobrowolnego ubóstwa. To wolność kochania Boga całym sercem, bez podziałów. To wolność, by kochać ubogich z pełnym oddaniem”. Jej słowa brzmiały jak odpowiedź na tęsknotę za czymś więcej niż tylko wygodne życie. Jak zaproszenie do miłości, która przekracza granice tego, co materialne.

Świadectwo

Kazimierz: Kilka lat temu zrobiłem coś bardzo złego, czego się wstydzę. Zawiodłem zaufanie swojej żony oraz dzieci. W ramach pokuty wybrałem się na EDK. Nie wiedziałem, czego mogę się spodziewać na tej nocnej wędrówce w ciszy po górach. Ta noc odmieniła moje życie.

Pracuję jako górnik strzałowy pod ziemią i dostrzegłem w tej drodze bardzo dużo podobieństwa do mojej pracy. Szedłem w nocy z czołówką, jak pod ziemią w hełmie z lampą górniczą. Wchodziłem pod górę i schodziłem w dół niczym pochylniami do ściany wydobywczej. Panowała momentami taka mgła, że nie było widać oznaczenia trasy. Tak samo jak wtedy, gdy kombajn urabia węgiel lub na przodku, gdy jest takie zapylenie, że widać tylko smugę światła z lampy.

Pot ze zmęczenia oblewał mi twarz i był tak samo słony jak pod ziemią, gdzie panuje wysoka temperatura. Różnica była taka, że w podziemiach wszystkim mówiłem: „Szczęść Boże”, a wtedy prosiłem w ciszy: „Daj mi siłę, Boże”.

Nie wiem, czy to przypadkowe, ale dopadły mnie trzy kryzysy na trasie, niczym trzy upadki Pana Jezusa pod krzyżem. Pan Bóg dał mi chęć uczestnictwa w EDK, dał mi i siłę, aby ją ukończyć. Bardzo zmęczony, zziębnięty, z kilkunastoma pęcherzami na stopach i licznymi obtarciami leżałem w domu, w ciepłym łóżku nad ranem i nie potrafiłem zasnąć. Byłem taki szczęśliwy, że podniecenie i radość nie pozwoliły mi zmrzyć oczu...

Od tamtej pory co roku biorę udział w EDK i zabieram ze sobą coraz więcej nowych osób, by mogły poczuć tę radość ze spotkania z Bogiem.

Świadectwo

Ks. Jacek: Wiele lat pracowałem na oddziale paliatywnym. Byłem przy ludziach, którzy umierali. Widziałem to wiele razy. Gdy ktoś odkrywał, że umiera, pozostawało mu jedno pytanie: czy ktoś mnie kocha? Jedni mieli szczęście – umierali w obecności bliskich.

Niektórych wspierały w ostatnich chwilach pielęgniarki. Poznałem historie rodzin obojętnych na śmierć osoby bliskiej. Były też takie osoby umierające, które żyły w lęku, czy ktoś ich odwiedzi. Wtedy rozmyślały na przykład: całe życie piłem, zrobiłem wiele złych rzeczy, ale raz przecież pomogłem. Czy ten raz wystarczy, by ktoś przyszedł?

Prawdą jest, że trzeba mieć szczęście, aby umierać w otoczeniu bliskich. Bywa, że ktoś żyje pięknym życiem, ma przyjaciół. Ale gdy się zestarzeje, ci, którzy byli z nim blisko, umierają wcześniej. A ci, którzy widzą jedynie niedołężność starości, obojętnieją. Taki człowiek nic dla nich nie znaczy, nie widzą, by dawał im jakieś korzyści. Dlatego od lat mam zasadę, aby mieć chociaż jedną starszą osobę, którą odwiedzam.

Matka Teresa nie знаła wcześniej tego starszego człowieka. A on umarł szczęśliwy nie z powodu łóżka, ale dlatego, że otrzymał dar miłości wyrażony w miejscu na łóżku. Starość jest okropna, nieatrakcyjna, odstrasza wielu ludzi.

Ekstremalna modlitwa, zanim się zestarzejemy

Panie Jezule, to jest mój czas.

Teraz, teraz chcę kochać. Teraz, teraz chcę dawać siebie.

Teraz, właśnie teraz być blisko osób mało atrakcyjnych.

Aby kiedyś nie było za późno.

† Stacja 12. Jezus umiera na krzyżu

K: Kląnamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.

W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Na końcu życia liczy się tylko miłość

Śmierć – twierdziła Matka Teresa – jest czymś pięknym dla ludzi, którzy żyli jak zwierzęta, a umierają jak anioły: kochani i otoczeni czułością. Śmierć była czymś pięknym dla pewnego starca, który nigdy nie spał w łóżku, a teraz, zacisnąwszy dłoń na metalowej ramie zwykłego turystycznego łóżka, oświadczył z promiennym uśmiechem: „Teraz mogę umrzeć jak człowiek”.

Ekstremalna modlitwa

Panie, Ty wybrałeś ciężar krzyża,

nie lekkie, urocze i leniwe życie.

Panie, Twój krzyż miał być destrukcją i unicestwieniem, stał się zaś fundamentem i rozpoczął erę Nowego Życia.

Panie, wybieram ciężar krzyża.

Panie, wybieram wyzwania i twórcze życie.

Panie, wybieram Idealizm.

Postanowienie

Wyszukaj mały kamyczek. Zabierz go ze sobą jako dowód ekstremalnej decyzji. Wybór życia z wyzwaniami, ideałami. Wybór życia z Ducha, a nie z ciała. Możesz go zostawić przy kolejnej stacji.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

† Stacja 3. Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem

K: Klaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.

W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Miłość może bardzo boleć

Miłość może boleć, ale brak miłości boli jeszcze bardziej. Bóg jest miłością, więc też doświadcza bólu, bólu miłości. Jak Cię nic nie boli, to znaczy, że nie żyjesz. Jak Cię nie boli miłość, to znaczy, że już Cię nie ma. Miłość to zawsze zachwyt i ból na raz.

Dlatego zatrzymaj się! Dosłownie – zatrzymaj. Poczuj ciężar nocy. Posłuchaj o tym, jak życie może boleć. Bez powodu. Posłuchaj, nie zajmuj się sobą.

Opowieść z życia siostr Matki Teresy:

Relacja świadka: Gita była dziewczynką, która przestała się uśmiechać. Zobaczyłem ją w domu dla opuszczonych dzieci w Indiach. Stała w kojcu, twarzą do ściany. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby była niemowlęciem, ale miała prawie trzy lata – dawno powinna biegać, bawić się, odkrywać świat. Podczas gdy inne dzieci turlały się po podłodze, Gita trwała nieruchomo, konsekwentnie odwracając wzrok od ludzi.

Zapytałem siostrę Albertę, dlaczego ta dziewczynka zachowuje się w ten sposób. Opowiedziała mi jej historię. Kilka lat wcześniej w pobliskim miasteczku Dumka wybuchł straszny pożar. Rodzice Gity zginęli, a ona, maleńka, została uratowana przez strażaka. Trafiała do szpitala, gdzie tygodniami balansowała na granicy życia i śmierci. Przeżyła, ale jej twarz pokryły głębokie blizny.

Świadek

Anna: Ucieczka od przemocy w środku nocy z małymi dziećmi to wyzwanie. Gdzie mam pójść i u kogo szukać schronienia? Poszłam do siostry mamy. Przyjmowała nas pod swój dach na jedną noc. Kiedy sytuacja się powtarzała, przyjmowała nas, ale z pretensjami. Mówiła: „Dlaczego zawsze ja? Dziś tobie pomogłam, ale jutro idź szukać pomocy gdzie indziej”.

Jeszcze chwilę o przemocy.

Ks. Jacek: Głosiłem kiedyś rekolekcje dla małżeństw. Oczywiście katolickich. Okoliczności sprawiły, że już pod koniec drugiego dnia okazało się, jak wiele małżeństw, rodzin żyje z przemocą. Awantury rozpoczęły się w momencie, gdy należało ze sobą porozmawiać. Doszło do tego, że jedno czy drugie dziecko uciekło z obozu. Ze strachu. Utożsamianie się z osobami wierzącymi często nie oznacza wyrzeczenia się przemocy. Przemocowe nastawienie ma wiele osób, ale mają je też osoby w Kościele. Tak nie może i nie powinno być. Piszę o tym, bo nie może tak być. Ta stacja jest właśnie o tym. Każdy, kto idzie Ekstremalną Drogą Krzyżową, powinien pomyśleć właśnie o sobie. Pamiętajcie: agresor uderza i zapomina. Spycha do podświadomości, bo byłoby mu wstyd przed sobą. Agresor wyzbywa się wrażliwości, aby nie odczuwać czyjejś krzywdy. Tak nie może być.

Postanowienie

Konieczność zmierz się z przemocą w swoim życiu. W każdej postaci.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

† Stacja 11. Jezus do krzyża przybity

K: Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.

W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Przemoc jest zawsze złem

Przemoc w każdej postaci jest złem. Uderza ręką, słowem, strzela z pistoletu. Wykorzystuje siłę, czasami zaskoczenie lub podstęp. Przemoc lubi słabych, bo może się na nich bezkarnie wyżywać. Za każdym razem trafia w samo sedno naszego życia. Informuje nas, że jesteśmy nikim. Agresor uderza, a potem często o tym zapomina. Tak jest mu łatwiej. A ofiara pamięta, pamięta tę nicość. Jestem nikim, jesteś nikim – kołata serce ofiary.

Matka Teresa: Przemoc kojarzy nam się zawsze z nożem, bombą, pistoletem. Dla mnie jednak przemoc wynika z postawy człowieka. Na przykład mówienie ludziom, że są nic niewarci, że są leniwi, że są tacy czy inni, uważam za wielką przemoc.

Matka Teresa: Bóg utożsamiał się z głodnym, chorym, nagim i bezdomnym; głód to nie tylko brak chleba, ale i brak miłości, opieki, brak poczucia, że się jest kimś dla kogoś; nagość to nie tylko brak ubrania, ale i współczucia, tak rzadko okazywanego nieznajomym; bezdomność to nie tylko brak schronienia, ale i to, czego doznajemy, gdy brak nam kogoś bliskiego.

Nie udało się odnaleźć żadnych krewnych dziewczynki. Kiedy stan zdrowia pozwolił, przewieziono ją do misjonarek miłości. Gita potrzebowała operacji, by otworzyć usta i lepiej poruszać palcami. Lekarze zaoferowali, że przeprowadzą je za darmo, ale siostra Alberta powiedziała: „To nie jest czas. Gita jest w takim szoku, że długo nie będzie w stanie znieść bólu. Najpierw musimy pomóc jej przewyciężyć ból w sercu”.

Świadectwo

Joanna: Ból osieroconej matki ciężko nosić... Jestem taką matką, moje dziecko umarło. Często w tym bólu matki się izolują. Ja też. Pewnego dnia dwie takie matki spotkały się przypadkiem i... wystarczyło wczuć się w sytuację tej drugiej. Nie było we mnie decyzji o pomocy. Jak w swej bezsilności pomóc innej mamie w takiej sytuacji jak ja?

Z czasem okazało się, że pomagając, sama uzyskałam pomoc. Jest nas wiele – matek osieroconych, niesiemy swój ból razem...

Wyobraź sobie, że razem z Matką Teresą stoisz obok Gity. Dziecka. Człowieka, który nawet nie miał kiedy nauczyć się uśmiechać. Zniekształcona twarz i zrozpaczone serce. Ból zamyka człowieka. W bólu człowiek koncentruje się na sobie. Ból krzyczy, krzyczy w środku.

Ból trzeba oswoić, by otworzyć się na miłość, na spotkanie z kimś innym. **Ból nie może być większy niż siła życia.** Nadzieja na życie.

Postanowienie

Po drodze znajdź miejsce, w którym uklęknieś w ciszy. W samotności. Będiesz sam na sam ze swoim bólem. Wstań z decyzją: chcę kochać.

Ekstremalna modlitwa

Panie, daj mi odwagę, żeby kochać mimo wszystko.
Daj mi serce, które wytrzyma ciężar miłości.
Jezu, Ty wstałeś i poszedłeś dalej.
Pomóż mi zrobić to samo.
Panie, tęsknię. Tęsknię za prawdą i za miłością. Tęsknię.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Świadectwo

Krystian: W klasie maturalnej poznałem dziewczynę (od 25 lat jest moją żoną). Na początku naszej znajomości nie zwierzałem się jej ze swojej przeszłości. Budowałem naszą relację bez przykrych epizodów. Kiedy ją trochę poznałem, powoli zacząłem się otwierać. Powiedziałem jej o separacji, a później o rozwodzie rodziców. Choć byli po rozwodzie, nadal walczyli i mieszkali pod jednym dachem. Moja dziewczyna również odkrywała swoje karty. U niej w rodzinnym domu także nie było kolorowo. Powoli obnażaliśmy się ze swoich trosk, problemów i przykrych doświadczeń. Dzieliliśmy się swoimi niedoskonałościami i nieprzepracowanymi emocjami. Nie chcieliśmy iść tą samą drogą co nasi rodzice.

Ekstremalna modlitwa o zrzucenie maski

Panie Jezu, pomóż mi zdjąć maski, które noszę.
Pomóż mi pozbyć się tego całego udawania, ukrywania.
Naucz mnie modlitwy w ciszy, w czasie której będę przed Tobą prawdziwy, taki jaki jestem.
Nie pozwól, abym ukrywał nawet przed sobą swoje problemy.
Pozwól mi być prawdziwym wobec bliskich. Prawda tak bardzo uzdrawia relacje.
Ucz mnie prostej zasady: nie jestem lepszy od innych ani gorszy.
Jestem inny.
Ucz mnie, abym tak traktował innych. Bym zamiast ich oceniać, chciał ich poznawać.
Panie Jezu, zdarli z Ciebie szatę, która otworzyła rany. Jeśli mam rany, pomóż mi je zobaczyć, nazwać, zrozumieć.
Postanowienie
Tym razem zajmij się sobą. Popatrz na siebie. I teraz, kiedy może nie masz już siły, zbuduj plan pracy nad sobą.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

† Stacja 10. Jezus z szat obnażony

K: Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.

W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Jeśli kogoś ocenisz, nie zdążysz go pokochać

Czy ludzie Cię znają? Wiesz, że nie. Nie mają pojęcia, kim naprawdę jesteś, co przeżyłeś. Czy Ty znasz ludzi? Wiadomo, że nie. Znasz ich jedynie z pozoru. Tak jak oni znają Ciebie. Ale nasz umysł jest leniwy, dlatego zamiast kogoś poznawać, woli oceniać. Nasz umysł nie lubi myśleć, uczyć się, wysilać. Zasada jest prosta: im ktoś jest głębszy, tym szybciej i częściej ocenia. Z tym jest mu wygodniej. Jednak głupcy nie mają łatwego życia. Ciągłe popełniają jakieś głupstwa. Nie wiedzą przecież, jak jest, a jedynie myślą, że jest tak, jak im się wydaje.

Matka Teresa: Pewnej nocy w Londynie chodziłyśmy po mieście. Siostry z Londynu także pracują nocą. Spotkałyśmy nastolatka z długimi, zadbanymi włosami. Siedział zamyślony. Powiedziałam mu: „Nie powinienes tu siedzieć o tej godzinie. Powinienes być teraz z rodzicami. To nieodpowiednie, byś siedział w tym miejscu o tej porze i to w tak zimną noc”. Chłopak spojrzał mi prosto w oczy i powiedział: „Moja matka mnie nie chce, bo mam długie włosy”. Właśnie o to chodziło. Młody chłopak, ledwie nastoletni, odrzucony przez swych bliskich, przez własną matkę. Myślałam przez chwilę: „Być może jego matka przejmuję się głodującymi w Indiach, w Afryce czy innych rejonach Trzeciego Świata. Możliwe, że pragnie zaspokoić głód wszystkich wokół siebie, tylko nie własnego syna. Nie jest świadoma, że to ubóstwo, ten głód jest obecny w jej własnym domu. Sama jest jego źródłem”.

† Stacja 4. Jezus spotyka matkę

K: Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.

W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Miłość wymaga czasu

Wszystko jest ważne? Jeśli dla Ciebie wszystko jest ważne, to już przegrałeś swoje życie. Jeśli nie umiesz planować, wybierać, już poległeś. Kochaj, pracuj, módl się, wypoczywaj, a nawet leniuchuj. Nie zamieniaj jednak swojego życia w bezkształtną kluchę. W mamałygę. Sztuka zarządzania czasem jest też sztuką zarządzania miłością.

Matka Teresa: Kilka tygodni temu około północy usłyszałam krzyk dziecka dobiegający zza drzwi naszego domu. Zeszłam na dół i zobaczyłam to biedne stworzenie (chłopiec miał nie więcej niż siedem lat). Płacząc rozpaczliwie, powiedział: „Poszedłem w stronę ojca, a on mnie nie chciał, przeszedłem na drugą stronę ulicy. Poszedłem w stronę matki, ale ona też mnie nie chciała. Przyjmij mnie chociaż ty”. Takie było cierpienie dziecka: rozłam rodziny. Chłopca, którego odrzucili i ojciec, i matka. Zapewniam was, że spotykamy tysiące podobnych przypadków. Wszędzie są ludzie niechciani i zaniedbani. Matka Teresa: Wszyscy gdzieś gonią jak szaleni, za rozwojem, za większym bogactwem, tak że z jednej strony dzieci mają mało czasu dla rodziców, a z drugiej rodzice nie mają czasu dla dzieci, dla siebie samych. W ten sposób w ognisku domowym niszczy się pokój na świecie.

Świadectwo

Jarek: W moim domu zbyt dużo czasu poświęca się na przeglądanie Internetu. Proszę Boga, żeby dał mi więcej silnej woli. Bym nie tracił czasu na te drobne, lecz ulotne przyjemności. W tym czasie moje dzieci wołają: „Tato, pobaw się z nami!”. Odpowiadam: „Zaraz”. Ale to „zaraz” często nie następuje, a one przestają wołać. Zajmują się czymś innym. A ja w końcu odkładam telefon i czuję ciężar – wiem, że przegapiłem coś ważnego.

Ekstremalna modlitwa z Maryją

Maryjo, naucz mnie takiej obecności,
która mówi więcej niż tysiąc słów.

Maryjo, naucz mnie miłości,
która daje innym siłę.

Maryjo, naucz mnie patrzeć i widzieć, słuchać i słyszeć, być
naprawdę blisko.

Maryjo, naucz mnie milczeć.

Milczeć, by słyszeć.

Postanowienie

Umiesz odmawiać różaniec? Odmów w myślach jedną dziesiątkę.

Jeden raz Ojcze nasz, dziesięć razy

Zdrowaś Mario. Licz na palcach. Zwykle mamy ich dziesięć. Tak
możesz modlić się w każdej sytuacji.

Idąc, jadąc. Nie ludzie mają widzieć, że się modlisz, ale Bóg. Po

odmówieniu modlitwy zastanów się nad

swoim czasem – czy dobrze nim zarządzasz. No i pomyśl o tym, czy

spędzasz czas z bliskimi. Czas

dobrej jakości.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Postanowienie

Przejdź tę stację w towarzystwie swojego cienia. Obserwuj go.

Zobacz, jak się zmienia, jak zbacza, a nawet znika. Ale bez Ciebie go

nie ma. Cień jest Twój i nie Twój. W

ten sposób ucz się dystansu do siebie. Jeśli wrócisz do domu, do

swoich bliskich i oni odkryją tylko tę

jedną zmianę, zachwycą się. Mieć dystans do siebie to wielki dar dla
innych.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Świadectwo

Adam: Miałem 16 lat, gdy alkohol stał się moim codziennym towarzyszem. Piłem coraz więcej, było coraz gorzej. W domu nie było ojcowskiej czułości – mój tata również był alkoholikiem. Często uciekałem z domu, szukając spokoju, którego tam nie było. W środku tego wszystkiego coś we mnie się buntowało.

Modliłem się do Boga, by mnie z tego wyciągnął. Prosiłem Go o siłę, choć wydawało się, że nic to nie zmienia. Dopiero w wieku 26 lat trafiłem na terapię. Było ciężko, ale nigdy nie przestałem się modlić i zbliżać do Boga. To On dawał mi siłę, by wytrwać.

Dwa lata później poznałem dziewczynę. Pojechaliśmy razem na pielgrzymkę do Częstochowy. Na kolanach prosiliśmy Matkę Bożą, by została moją żoną, by nasze życie mogło być inne, lepsze. Dziś jest moją żoną, mamy dwoje dzieci. Nie piję od 14 lat. Codziennie wieczorem modlimy się razem jako rodzina. To wszystko jest cudem. Wiem, że gdybym odszedł od Boga, straciłbym wszystko. Całą moją rodzinę, moje życie. Chwała Panu za to, że dał mi drugą szansę.

Dawanie to piękno, ale tylko wtedy, gdy wiesz, skąd czerpiesz. Dlatego jeśli chcesz kochać, zacznij od siebie. Trzeba być kimś, by móc kochać. Trzeba być na dorobku. Trzeba się uczyć, rozwijać, przepracowywać emocje i złe nawyki. Problemem są również niemądre zasady. Niemądre bywają nawet wtedy, gdy są wyniesione z domu. Dlatego trzeba szukać mistrza, mędrca. No i potrzebny jest czas spędzany na modlitwie, w ciszy. Prawdziwe życie zaczyna się od dystansu do siebie. Nie traktuj siebie tak serio. Pozwól innym pożartować z siebie. Pozwól Bogu pożartować z siebie.

† Stacja 5. Szymon pomaga nieść krzyż Jezusowi

K: Klaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.

W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Reguła pełnego zaangażowania

Miłość miłości nierówna. Matka Teresa wiedziała to doskonale. Jej podejście do miłości polegało na „regule pełnego zaangażowania”. Dla niej każda chwila była okazją, by być w niej w pełni, by się angażować. Matka Teresa: „Nie szukajcie wielkich czynów, po prostu róbcie małe rzeczy z wielką miłością (...). Im mniejszy uczynek, tym większa musi być nasza miłość”.

Matka Teresa wypracowała w sobie nawyk reagowania na potrzebę chwili. Silny impuls do działania bez zbędnej zwłoki. „Jestem zwolenniczką – powiedziała kiedyś – bezpośredniego kontaktu między osobami. Każdy jest dla mnie Chrystusem. Osoba, którą spotykam, jest dla mnie w danej chwili jedyną osobą na świecie”. Po spotkaniu z nią każdy odchodził z przekonaniem, że przynajmniej przez chwilę był kimś rzeczywiście najważniejszym na świecie.

Szymon był z Cyreny – miasta w Afryce, blisko Morza Śródziemnego. Pomógł Jezusowi w drodze krzyżowej. Potem był rozpoznawalnym członkiem pierwszej wspólnoty apostołskiej w Jerozolimie. Jego dwaj synowie, Aleksander i Rufus, zostali uznani za świętych. Być może jego pomoc na drodze krzyżowej była mała, ale zbudowała wielkiego człowieka.

Ekstremalna modlitwa z Szymonem z Cyreny, ze św. Aleksandrem i św. Rufusem

Panie Jezu, życie składa się z chwil. Chwile zamieniają się w sekundy, sekundy w minuty, a minuty w godziny, dni, lata, całe życie.

Panie Jezu, zaczynam to rozumieć. Muszę nauczyć się planować, wybierać. Panie Jezu, pomogłem Ci z pełnym zaangażowaniem. Przeczuwałem to, że reguła pełnego zaangażowania jest mądra.

Panie Jezu, chcę robić małe rzeczy z wielką miłością.

Postanowienie

Jak jesteś taki mądry, to policz, ile chwil trwa droga pomiędzy stacjami. Ale pamiętaj, nie możesz uronić żadnej z nich.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

† Stacja 9. Jezus upada po raz trzeci

K: Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.

W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Kęs uśmiechu, kęs czasu. Niech ludzie Was zjedzą

Żeby móc dawać, trzeba mieć co. Niektórzy ludzie biorą ślub. Najlepiej, gdy są fajni, piękni, wartościowi. Skąd się tacy biorą? Otóż z pracy nad sobą. Każde wyzwanie, każda nowa umiejętność, każdy krok w rozwoju tworzą człowieka. W ten sposób staje się kimś. Jesteśmy naszym własnym dorobkiem. I odwrotnie: lenistwo, nieprzepracowane zranienia, złe nawyki, niepotrzebne emocje, nałogi zapowiadają nieszczęście. Wtedy człowiek potrafi zniszczyć nie tylko swoje życie, ale również życie wielu innych osób. Osoba, która ma co rozdawać, która jest swoim „dorobkiem” – może stać się źródłem szczęścia. To jest pewne jak amen w pacierzu.

Matka Teresa: Niech ubodzy i inni ludzie Was zjedzą. Pozwólcie, by ludzie brali kęsy Waszego uśmiechu, Waszego czasu. Czasami w obliczu nieporozumienia możecie nie chcieć nawet patrzeć na drugiego człowieka. Wówczas nie tylko patrzcie, ale się uśmiechnijcie. Nauczcie się tego na pamięć: musicie pozwolić ludziom się zjeść.

Oto modlitwa i wiersz Matki Teresy. Owoc jej modlitwy i ciszy.
Kochała Boga i dlatego tak bardzo pokochała życie.

ŻYCIE JEST ŻYCIEM

Życie jest szansą, schwyć ją.
Życie jest pięknem, podziwiaj je.
Życie jest błogosławieństwem, kosztuj go.
Życie jest marzeniem, urzeczywistnij je.
Życie jest wyzwaniem, zmierz się z nim.
Życie jest obowiązkiem, spełnij go.
Życie jest grą, zagraj w nią.

Postanowienie

Potrafisz wejść w swoją ciszę? Ciszę, która nie jest brakiem, ale przestrzenią. Ciszę, która nie jest pocieszeniem ani krzykiem, ale obecnością.
Panie Jezu, w moim chaosie naucz mnie ciszy. Niech moja burza ucichnie, bym usłyszał Twój głos. Niech Twoja obecność wypełni to, co we mnie jest puste i niespokojne. Daj mi serce, które nie boi się milczeć.

Postanowienie

Idąc między stacjami, znajdź drzewo. Oprzyj o nie czoło. I poproś je o mistrzowską lekcję ciszy. Ucz się od drzewa wyciszenia.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

† Stacja 6. Weronika ociera twarz Jezusowi

K: Klaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.

W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Wrażliwe serce dużo widzi

Wrażliwość to wielki dar. Pozwala widzieć nie tylko to, co przynosi korzyść. Pozwala widzieć ból, cierpienie, zranienia, czyli prawdziwych ludzi. Życie jest tragicomiczne. Czasami czujemy się wspaniale, a czasami wszystko się wali. Wrażliwość dużo widzi. A więc nie zamiata spraw pod dywan. Nie udaje, że nic się nie dzieje.

Matka Teresa: Kilka miesięcy temu w nocy – jak wiecie, pracujemy także nocą – chodziłyśmy ulicami Kalkuty i zabrałyśmy z nich cztery czy pięć osób. Ze względu na ich stan zdrowia zaprowadziłyśmy je do domu dla umierających. Była wśród nich pewna staruszka znajdująca się w stanie krytycznym. Powiedziałam siostrze: „Ja się nią zajmę”. Kiedy położyłam kobietę do łóżka, złapała mnie za rękę, a jej twarz rozjaśnił cudowny uśmiech. Wymówiła tylko jedno słowo: „Dziękuję”. I zaraz potem umarła.

Ta kobieta dała mi o wiele więcej niż ja jej. Ofiarowała mi pełną wdzięczność i miłość. Przez chwilę patrzyłam na nią, zastanawiając się: „Co ja bym zrobiła na jej miejscu?”. Odpowiedziałam sobie: „Zrobiłabym wszystko, co mogę, by przyciągnąć uwagę innych. Krzyczałabym: «Jestem głodna, zimno mi!» albo: «Umieram!»”. Ona zaś była taka wielka, taka wspaniała w swej wielkoduszności. Ubodzy – nie przestanę tego powtarzać – są cudowni.

Świadectwo

Józek: Wiele lat temu, gdy uczyłem się jeszcze w szkole podstawowej, jeden z moich klasowych kolegów bardzo dokuczał koleżance z klasy i się z niej naśmiewał się. Ona – biedna, drobną, chuda – zawsze to z pokorą znosiła. Nawet, gdy ten osobnik zaczął się w nikczemny sposób naśmiewać ze śmierci jej mamy. Nigdy wcześniej nie zastanawiałem się, jak ona może się czuć z tym wszystkim, i nie zwracałem uwagi temu, który jej dokuczał. Nikt z klasy nie stawał w jej obronie. Mnie z obojętności wytrącił dopiero jego stosunek do śmierci mamy tej dziewczyny. Dopiero od tego momentu zacząłem reagować. Do dziś wstydzę się przed samym sobą, że nie stawałem wystarczająco często w obronie słabszych.

Ekstremalna modlitwa św. Weroniki

Patrzyłam i nie mogłam uwierzyć. Jak można, jak można tak. Jak można człowieka tak zamęczać, poniżać. Nie mogłam uwierzyć w obojętność ludzi. Ich rechotanie, ekscytacja cudzym nieszczęściem przerażały. Nie wiedziałam, co mam robić. Ale musiałam coś zrobić. Moją piękną chustą, z której byłam dumna, otarłam twarz Jezusa. Czy to było mądre? Do dzisiaj nie wiem. To był odruch, przymus chwili. Miałam udawać, że nie widzę? Że jest mi to obojętne? Tak, wiem, że moja chusta jest teraz relikwią. Wtedy dla mnie to był jedynie zwykły gest. Chwila, jak się okazało, warta wieczności.

Jezu, bądź drogowskazem dla swoich uczniów. Drogowskazem chwili. Wielkiej miłości. Święta Weroniko, patronko wrażliwości, módl się za nami.

† Stacja 8. Jezus spotyka płaczące niewiasty

K: Klaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.
W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Czas nauczyć się ciszy i słuchania

Nieuporządkowane emocje w sercu są jak burza, która zagłusza głos Boga. W milczeniu jest przestrzeń, by usłyszeć to, co naprawdę ważne. Nie chodzi o brak dźwięku, ale o brak chaosu. To w ciszy rodzi się nadzieja. To w ciszy Bóg mówi do Twojego serca. Bo wie, że burzy w sercu nie warto tłumić słowami.

Matka Teresa: „Bóg jest przyjacielem milczenia. Jego językiem jest milczenie”. Bóg wymaga od nas milczenia, abyśmy mogli Go odkryć. Przemawia do nas w ciszy serca. Jezus trwał czterdzieści dni w milczeniu, zanim rozpoczął działalność publiczną. Często przebywał w odosobnieniu, spędzał noc na górze, zatopiony w ciszy i modlitwie. On, który przemawiał z autorytetem, spędził swoje wczesne życie w milczeniu. Potrzebujemy ciszy, aby być sam na sam z Bogiem, aby mówić do Niego, aby słuchać Go, aby rozważać Jego słowa głęboko w sercu. Musimy pozostawać w ciszy sam na sam z Bogiem, aby się odrodzić, przemienić. Milczenie daje nam nowe spojrzenie na życie.

Matka Teresa pomagała ludziom w każdych warunkach: na ulicy, w przytułkach i gdziekolwiek była. Zawsze jednak pilnowała czasu na modlitwę. Spędzała czas w ciszy. Była w tym rygorystyczna. Tak też postępują siostry i bracia w jej zgromadzeniach. Gdy wybija godzina modlitwy, wszystkie inne sprawy muszą zostać odłożone na bok. Jak Matka Teresa mogłaby spotykać się z ludźmi, jeśli nie miałyby czasu spotkać się z Bogiem i z sobą samą? Modlitwa i cisza to nie dodatek do naszego życia, ale kluczowy element. Modlitwa i cisza nie są na później, na wieczne nigdy, ale na teraz.

Ekstremalna modlitwa ostatniej szansy

Panie Jezu, czasami zachowuję się jak idiota. Robię to samo, myśląc, że wyniknie z tego coś innego.

Panie Jezu, proszę o kreatywność. Abym każdego dnia robił choć jedną małą rzecz, ale inną od tego, co do tej pory.

Panie Jezu, proszę o kreatywność. Abym, gdy widzę kogoś zagubionego, kochał go jakoś inaczej.

Panie Jezu, przecież zasada jest prosta: jak nie tak, to może inaczej.

Wiem, Panie Jezu, że oczekujesz ode mnie kreatywności.

Postanowienie

Zanim wyruszysz, zastanów się, co możesz robić inaczej, idąc do następnej stacji. Wiesz już, jak szedłeś.

Szukaj pomysłu, jak możesz to zrobić inaczej.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Postanowienie

Gdy będziesz szedł, patrz i słuchaj. Miej oczy i uszy otwarte. Nie koncentruj się na tym, co czujesz. Patrz i słuchaj tego, co jest wokoło Ciebie. Ludzie zajęci sobą nie widzą i nie słyszą.

K: Któryś za nas cierpiał rany.

W: Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

† Stacja 7. Drugi upadek Jezusa

K: Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie.

W: Żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Rozpal na nowo swoje życie

A może Twoje życie jest jak stara, zakurzona lampa? Wiesz, co jest fajnego w lampie? Nie gaśnie na zawsze. Potrzebuje tylko kogoś, kto pomoże jej znowu zapłonąć. Matka Teresa: W Melbourne odwiedziłam pewnego starszego mężczyznę, o którego istnieniu wszyscy zapomnieli. W jego pokoju były nieopisany brud i bałagan. Próbowałam go posprzątać, ale człowiek ten się sprzeciwił: „Niech siostra to zostawi, tak jest dobrze”. W końcu, bez żadnych nacisków z mojej strony, uległ. W pokoju znajdowała się piękna, choć mocno zakurzona lampa. Zapytałam: „Dlaczego jej nie zapalasz?”. Odpark: „Po co mam to robić, skoro nikt do mnie nie przychodzi? Nie potrzebuję jej”. Wtedy powiedziałam: „Czy zapalałbyś lampę, gdyby cię odwiedzały siostry?”. Na to on powiedział: „Gdybym słyszał w tym domu ludzki głos, zapaliłbym lampę”. Kilka dni temu otrzymałam od tego człowieka krótki list: „Powiedz mojej przyjaciółce, że lampa, którą zapaliła w moim życiu, nadal świeci”.

Świadeństwo

Maria: To było takie nie do uwierzenia... Tata od zawsze miał problem z alkoholem, był też osobą pyszną, lubiącą być w centrum uwagi, duszą towarzystwa. Mama była nikim, taki dawał jej przekaz całe życie. Niewystarczająco inteligentna na pracę, prowadzenie błyskotliwych rozmów, kura domowa. My z bratem byliśmy doceniani przez pryzmat osiągnięć, którymi można się pochwalić przed innymi. Sprawy wstydliwe, trudne zamiatano pod dywan. Na zewnątrz musiało być pięknie, żeby inni nam zazdrościli. Problem alkoholu był pomijany, nieobecny. Dziecięcy płacz, prośby, żeby wrócił do domu po zakrapianej imprezie, wstyd przed znajomymi, rodziną to był standard. Tylko z życiorysów świętych znane mi było modlenie się latami o coś z pozytywnym skutkiem. Nie wierzyłam w cuda w normalnym współczesnym świecie, ale moja mama wierzyła... i trwała w modlitwie. W sierpniu na parafię przyszedł nowy ksiądz. Tata zaangażował się w pomoc, by odnalazł się w nowym miejscu w małej miejscowości. I tak na cztery miesiące przed swoją nagłą śmiercią został kościelnym codziennie uczestniczącym w mszy, przyjmującym komunię. Mama po jego śmierci powiedziała: „Warto być wytrwałym w modlitwie”. Mnie został obraz: stałam z tyłu, trochę sceptycznie nastawiona do nowej funkcji taty po latach błędzenia. Trzęsły mu się ręce z wiadomego powodu, był tłum, wysypał się koszyczek... Zbierał złotówki, ludzie patrzyli dwuznacznie (w małej parafii każdy się zna), ja mu nie pomogłam... Było mi wstyd za niego, a powinno mi być za siebie. Strasznie tego żałuję.

Może już to znasz. I widziałeś. U siebie i u innych. Cykl tych samych błędów i porażek. Zaklęty, przeklęty krąg. Źródło prawdziwego nieszczęścia. Jedna porażka to problem. Dwie to problem. Powtarzający się cykl to jednak prawdziwe nieszczęście. Bo każda, każda kolejna, a przez to idiotycznie taka sama porażka odbiera nadzieję, że może być lepiej. Nie chodzi o to, że nie może być lepiej. Może. Ale uwikłanie w ten sam cykl pozbawia szans na lepsze życie.